

Pucki, Wawna, 22.06.2006, T.Nv 25

TEATR W OPERZE

● ● ● ● ● ○

Stara, dobra Carmen wciąż przynosi frajdę

Czy Paweł Szkotak będzie odnowicielem teatru popularnego? Bo przecież jest wciąż miejsce dla takiego typu widowiska – obok artystycznych penetracji, politycznych manifestów, odbębniwania lektur i wygłupów w farsach. Dla teatru wykorzystującego metafory, skrót poetycki, gagi, perypetie. Polska scena najczęściej albo się tego wstydzi, albo brak jej sprawności, by robić to porządnie. Szkotak przeszedł niezłą szkołę w swoim Biurze Podróży (teatr uliczny musi być komunikatywny, inaczej go nie ma), sprawia też wrażenie obojętnego na notowania giełdy modnych tema-



RUDA
I DUMNA
CARMEN
WALEWSKA

tów. Sięga po nową literaturę, ale nie stroni od starych opowieści o miłości i śmierci. Jak w melodramatycznej „Carmen”, której akcję przeniósł w lata hiszpańskiej wojny domowej (by usprawiedliwić scenerię ruin gliwickiego spalonego teatru). Patrzyło się z przyjemnością, ile uwodzicielstwa jest w rozbryzgiwaniu wody bosą stopą przez Carmen Małgorzaty Walewskiej, jak José Marcello Bedoniego z wymuskanego żołnierza degraduje się do upokorzonego żuła albo jak napuszony torreador Rafała Songana ciągnie swe kuplety wyrażnie naprany. Dwaj jarmarczni lalkarze odegrali ekstrakt zabójstwa z miłości, Madonna z lampkami w aureoli słuchała arii spowiedzi odtrąconej Micaeli (Violetta Białk), równo ze śmiercią Carmen ginął na arenie byk – tancerz na szczudłach. Harmonijnie prowadząc widowisko na kilku planach, reżyser dał widzom właśnie tę frajdę, do jakiej teatr popularny jest stworzony.

JACEK SIERADZKI

„CARMEN” GEORGES’A BIZETA, REŻYSERIA
PAWEŁ SZKOTAK, KIEROWNICTWO MUZYCZNE
TOMASZ BIERNACKI, SCENOGRAFIA IZABELA
KOLKA, CHOREOGRAFIA JACEK BADUREK,
TEATR MUZYCZNY W GLIWICACH